

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Poczcie 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim 9 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji 18 fr., w Anglii 12 mar. 50 fen., w Szwajcarii 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., w Włoszech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 28 tr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriacki, należących urzędów pocztowych. W innych krajach za tyle samo agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.
Rekopisma
nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one będą.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai No. 18, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rettemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabahl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurtu nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Z powodu Świąta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

POZNAŃ, 31 grudnia.

Z świętujących obecnie europejskich reprezentacji narodowych przystąpi najpierw do prac parlamentarnych wersalskie Zgromadzenie narodowe i parlament niemiecki, ten 7 stycznia, tamto 5 stycznia. Półurzędowa Prov. Corresp. donosi, że parlament niemiecki weźmie bezzwłocznie pod obrady cały szereg bardzo ważnych projektów, przede wszystkim projekt do ustawy o landesurmie, o dostawach in natura dla wojska, dalej projekt, dotyczący służb cywilnych, a wreszcie ustawę bankową. Komisja parlamentarna przedłożyła już nowe wnioski rządowi związkowego do ustawy bankowej, według których w miejsce banku pruskiego ma być utworzony bank państwowy, a wnioski te posłużą niezawodnie odnośnej komisji za podstawę do dalszych jej prac i projektów, z jakimi w pełnej wysypie liźbie.

Sejm pruski zwołany zostanie na 14 stycznia. W wersalskim Zgromadzeniu narodowym mają na pierwszym stanowisku planie ustawy konstytucyjnej. Wczoraj odbyła się w pałacu elizejskim w obecności prezydenta Mac-Mahona konferencja najwięcej wpływowych członków różnych grup parlamentarnych celem porozumienia się co do wniosków konstytucyjnych. Przybyli: marszałek Buffet, posłowie Dufaure, ks. Broglie, ks. Audiffret-Pasquier, Leon Say, Chesnelong, Hanille i ministrowie ks. Decazes i Chabaud-Latour. Wczoraj ponownie miało się odbyć zebranie, o którego rezultacie nie podobna nam w tej chwili przesądzać.

Dziś wielkie przyjęcie w pałacu elizejskim, jutro zaś dnia 1 stycznia w Wersalu w mieszkaniu prezydenta Rzeczypospolitej. W dzień Nowego roku złoży prezydent o godzinie 12 w południe z wszystkimi ministrami wizytę marszałkowi Zgromadzenia narodowego, a w pół godziny później udzieli posłuchania członkom Zgromadzenia narodowego z marszałkiem jego na czele. Następnie dopiero przyjmować będą przebywających w Wersalu cywilnych i wojskowych dostojników.

Do Paryża przybył wczoraj książę Alfons Asturyi — przyjmowany na dworcu kolei żelaznej przez królową Izabelę i liczną družynę szlachty hiszpańskiej. Książę nim udał się do pałacu swjej matki, złożył wizytę swemu ojcu Franciszkowi. Jutro w pałacu ekskrólowej wielkie oficjalne przyjęcie, na którym książę Alfons wystąpi po raz pierwszy w roli prawowitego choć „in partibus infidelium“ króla hiszpańskiego. Tymczasem telegrafują z Madrytu do Köln. Ztg., że znany nam już adres gratulacyjny, przesłany przez grandów hiszpańskich ks. Alfonsowi, podpisany został za ledwie przez piątą część arystokracji hiszpańskiej; czytelnicy przypomną sobie niezawodnie, że dzienniki legitymistyczne, pisząc o owym adresie, zapewniały najuroczyściej, że karty jego pokryte podpisaniami ogromnej większości, czy też całej arystokracji hiszpańskiej.

Równocześnie prawie z cichymi manifestacjami alfonsystowskimi w Paryżu, inna, głoszą na szczytami oręza odegrała się scena w mieście Murviedo w prowincji Valencia. Otóż w mieście tym podniósł generał Martinez Campos, podejrzany od dawna o sympatie alfonsystowskie, na czele dwóch batalionów wojska rokosz na rzecz syna Izabeli. Przeciw buntownikom generałowi wyruszyły wojska rządowe; czy z skutkiem, nie wiadomo nam do tej chwili. W każdym razie wypadek to, który nie małego przysporzy

kłopotu rządowi madryckiemu, a gdyby zamach generała Martinez Campos miał szersze przybranie rozmiary, położenie rządu Serrana stałoby się podwójnie rozpaczliwem.

W W. Ks. Luksemburskiem dokonała się w dniach ostatnich zmiana w łonie rządu. Dekretem z dnia 26 b. m. zwolniono ministra stanu pana Servais z obowiązków, a powołano jako ministra i prezydenta wielkokościwego rządu barona Blochhausen. Równocześnie przeniesiono w stan spoczynku jenerałego dyrektora sprawiedliwości p. Vannerus, a mianowano w jego miejsce prezesa trybunału sądowego p. Funk. Jak pisze Indépendance, zmiana ta wywołana została kwestyami materialnymi.

Podniesiona i z takim zapalem popierana przez rząd rosyjski myśl zwołania do Petersburga konferencji międzynarodowej, która by była dalszym ciągiem konferencji brukselskiej, obiega bezustannie i pod najrozmaitszymi formami prasę europejską. Do Kölnische Ztg. telegrafują między innemi z Londynu, iż rząd austriacki miał oświadczyć, że chętnie przychylił się do projektu petersburskiego. Rząd austriacki nadał pierwszy przychylnie oświadczenie. Nord zaś pisze, że wszystkie w tej mierze doniesienia dziennikarskie są przedwczesne, i że rządy nie odpowiedziały jeszcze na odnośny okólnik wrzesniowy.

Z Petersburga telegrafują, że złożona przez cara komisja ministeryjna zda w czasie najkrótszym sprawę o wyższych szkolnych zakładach. Stycha, że takowa poleci rewizję statutów pomienionych zakładów, zechce przemawiać również minister wyznań i oświecenia.

Ostatnie przesilenie gabinetowe w Serbii zajmuje bezustannie prasę zagraniczną. Nord brukselski dowodzi, że nowy gabinet, jeśli chce żyć w zgodzie z skupczyną, wyrażającą usposobienia narodu serbskiego, musi nadać zewnętrznej swjej polityce przewidywaną zresztą w Pesce i Wiedniu zwrot nieprzyjazny Turcji. Tenże dziennik twierdzi, że ostrze zwrócone przeciw polskiemu byłoby zarazem skierowane przeciw monarchii austriacko-węgierskiej, której podejrzana przyjaźń i dwulicowa polityka raczej szkodzi niż pomaga interesom narodu serbskiego.

Rok 1874.

II.

Zobaczmy teraz, jakie widowisko przedstawia rok 1874 na ziemi polskiej i w różnych, składających ją częściach. Zaczynamy od Galicji, przewodniczącej, dzięki zyskanemu od kilku lat ustępstwu, ruchowi i postępowi życia narodowego, widzimy z zadowoleniem, iż kraj, jakkolwiek powoli i nie bez rozlicznych trudów organizuje się na podstawie nadanych swobód, że tak politycznie jak administracyjnie poczyną regulować i wprowadzać w normalne łożysko bieg spraw i stosunków publicznych. W obec tej niezaprzeczalnej prawdy, nie jesteśmy przecież bez obawy, aby Austria, w której przedlitawskich krajach germanizacja i dążeń centralistyczna poczynają na nowo podnosić głowę, nie podjęła i w Galicji dzieła reakcji, któraby się naturalnie bez szkody dla młodego jeszcze rozwoju życia i organizmu na-

rodowego obyć nie mogła. Prócz tego, przedstawia nadto Galicja obok wspomnianych co dopiero dodatknych stron, obok poczynającego funkcjonować organizmu narodowego, obok wielu pocieszających faktów, inne, mocno ujemne. Społecznie rzuci smutne światło na prawdę tamtejszych stosunków nierozwiązana do tej chwili jeszcze kwestya oświaty ludu. Pod względem intelektualnym uderza nas nieco, że na długi stosunkowo czas trwania możliwości kształcenia się w narodowym języku i w narodowym duchu nie zakwitła w Galicji dotąd bujniejszym plonem literatura i dojrzała nauka polska. Literatura tamtejsza i nauka znajduje jedyną reprezentacyę, jedyny wyraz w czasopiśmiennictwie, chorującym albo na stronnictwo, albo na niedojrzałość. Z pod przynębiającego ciężaru jednego lub drugiego niedomagania trudno podnieść się intelektualności galicyjskiej czy to na polu nauki, czy na polu publicystyki do pewnej dojrzałości, świadomości siebie, niezależnej moralnie i politycznie samodzielności. Jeśli starsza publicystyka galicyjska i krakowska przedstawia partyjność wyrażającą się przez nepotyzm dla ulubieńców, przez niesprawiedliwość dla przeciwników własnej szkoły, to młodsza znów i najmłodsza przedstawia obraz dziwny, porwijący się na wszystko, nieumiejącej sprostać niczemu niedojrzałości. Tymczasem odpoczywa prawdziwa nauka i wiedza polska w Galicji, odrywając się, co najwięcej w chudych monografiach i broszurkach. Miejsmy nadzieję, że na tém polu będzie lepiej, że się stan rzeczy naprawi a trzeba naprawić, by się poprawił, bo nie najniżej ważną częścią dzisiejszego naszego zadania narodowego utworzyć znów przybytek nauki narodowej, jakie mieliśmy swego czasu w Wilnie, Krzemieńcu i Warszawie, móżdż się poszczycić nowymi ludźmi w dziedzinie narodowej wiedzy. Zadania tego dopełnić za całą Polskę może tylko dzisiaj Galicja; daj Boże, aby nie spełniwszy dotąd, spełniła je na przyszłość!

Przenieśmy się teraz do działu Polski pod panowaniem rosyjskiem. Spoglądając na tamtejsze stosunki przez ubiegły rok 1874, trzeba się strzedz nie mniej zbytniego optymizmu, jak z drugiej strony zbytniego pesymizmu. Tak jedna jak druga ostateczność zdolaby tylko była zaciemnić i przeinaczyć prawdę, na której z nader praktycznych względów polityki narodowej bardzo zależeć nam winno. Otóż nie ma wątpliwości, że system, jaki względem Polski zainaugurowano w Petersburgu po stłumieniu powstania roku 1863, nie ruszony w najdrobniejszym nawet szczególe. Z drugiej jednakże strony nie ma i w tém wątpliwości, że system ów zlagodniał w praktyce, że się stępił nieco o wyraźną niemożność przeprowadzenia, że dalej, będąc płodem gorączkowej namietności, stępił się o czas i przez czas, który wszelkie go-

rażki łagodzi a w Polsce nie przedstawia dzisiaj do podniecienia i podtrzymywania jej pola. Ciemny natomiast, ponury i głęboko zasmucający ustęp w owę politykę poczynającego się namysłu i wahania przedstawia krwawe i ohydne przesładowanie Unitów na Podlasiu. Nie przestaniemy twierdzić, że fakt owego przesładowania jest stokroć jeszcze większym ze strony Rosyi błędem, aniżeli zbrodnia i że sążsisty wróg tylko mógł jej w obecnej zwłaszcza chwili podszeptać podstępnie taktykę, która, nie przynosząc jej nic w zysku materialnym, prócz kilku potłuczonych organów i kilku odstępczych popów, kompromituje ją moralnie w obliczu całego ucywilizowanego świata. Przekazując owo haniębne przesładowanie zasługowemu potępieniu, mamy przecież wszelki powód stwierdzić pocieszającą prawdę, iż ubiegający rok 1874 znaczył się wolniejszym nieco oddechem życia polskiego pod panowaniem rosyjskiem aniżeli lat poprzednich. Jako dawno niewidzianego przyjaciela, jako reminiscencyę lat lepszych dawno minionych witamy w roku 1874 wydawnictwo książek polskich w Wilnie, witamy z nie mniejszym zadowoleniem głos polski na archeologicznym kongresie kijowskim, witamy nade wszystko piękny fakt wystawy rolniczej warszawskiej. W tym samym stopniu należy się uznać nasze rozwojowi przemysłu, ruchowi fabrycznemu, postępowi życia naukowego i publicystycznego w Królestwie Polskiem. Życie narodowe poczyną tu kiełkować na grobach r. 1863, poczyną przekonywać o swjej sile i niepożytości, winno być przedmiotem zastanowienia dla wszystkich, co sądząc z pozorów lub według chciwych pożądlivosti nie salachetnego serca, głoszą, nie wiadomo po raz który już, śmierć Polski i narodu polskiego.

Siebie samych, dział Polski pod berłem pruskim, chowamy sroczynie i polonizację na niniejszy ostatek. Jeśli dawniej położenie nasze nie było pocieszające, stało się ostatnimi czasy smutne i ciężko przypiębione. Zaprzeczono nam prawa narodowe, wypędzono ze szkoły publicznej język nasz ojczysty, podane w poniewierkę i na wzgardę wszelkie nasze upominania się o to, co nam się słusznie należy ze strony tych samych Niemców, co niedawno temu jeszcze, co jeszcze w roku 1848 ofiarowali nam braterstwo a przyzywali pomocy ramienia polskiego w usiłowaniu swych około zyskania jednoci politycznej. Dzisiaj wywdzięcza się Polakom dokonana jednosc owa w świetny sposób a rok 1874 mianowicie ważne tej wdzięczności na polu W. Księstwa Poznańskiego właśnie zapisuje dowody. W imię liberalizmu, postępu i cywilizacji dotknięty proskrypcyę język polski w szkołach; jedni naczelnicy zakładów naszych naukowych zakazują uczniom czytać polskie książki, drudzy wyrażają obawy, aby dźwięki języka polskiego w publicznej deklamacyi nie

Dygnitarz powiódłszy okiem po zgromadzeniu, przekonał się rzeczywiście, że uwagi Zebulona na pewne zasługują uwzględnienie. Jednakże nie w tém dziwnego. Znakomici komitatu uznali bez względu na różnice polityczne za stosowne przedstawić się młodemu dziedzicznemu nadzupanowi. Tak nakazywały pierwsze reguły grzeszności.

Pan administrator nie wiele w tej chwili byłby sobie robił z obecności nawet takiego przeciwnika, jakim był Tablariu Tormandy; wszakże dom nadzupana otwartym jest dla każdego; tu każdy ma prawo wchodzić, a większość ostatecznie jak była większością, tak nią i pozostanie.

— Damy sobie z nimi radę, przyjacielu Zebulonie!

Zebulon uderzył się z całej siły w pierś wysadzoną fałszywymi granatowymi guzami.

— Niech tylko zaczna, a pokaże im, co umie Zebulon; zgność niegodziwców na miarę a najpierw nauczą m o r e s tego bezbożnika Tormandego...

Porwany zapalem chciał gromić dalej jeszcze zykiem nieprzyjacieli, gdy wtem utknął niespodzanie i zdało mu się, jak gdyby widmo z drugiego świata pochwyciło go za gardło.

— ... Ah... ah... eocel... — jękał się na dół wstępującego w tej chwili do saloni stana.

Był to pastor miejscowy, ojciec Aranka.

Zebulon Tallenay był najpoważniejszy, że widzi przed sobą w całej okazałości Tablariu Zecha, który przychodzi tutaj, aby z młodzieżą w rękę dopomagać młodzieży i niebie bogu.

— Nie rozumiem cię, Zebulonie — odezwał się gnitarz.

— Nie rozumiem cię! — zawołał n wiony Zebulon — niech się wasza rzy do koła a niezawodnie pojawi jest opozycyjnych siłowego mi, nam jednaka obecni.

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

oparta na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycyego Joka'a.

zręklad dokonany z upoważnieniem Autora.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 274, 275, 279, 280, 282, 284, 286, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297 i 298.)

Nie byłoby zaprawdę sprawiedliwości na świecie, gdyby nie dozwolono powitać pierwszemu Zebulonowi jego ekscelencyi.

— Witaj nam, witaj, w. ekscelencyo! Eljen i vivat! Właśnie co dopiero i ja przyjechałem i przywiozłem ze sobą na tak wielką uroczystość jedną z córek. Zdaje mi się, że najstarszą? Choć najstarsza, nie ma jeszcze, chwala Bogu, lat dwudziestu. Zowie się — ah, jakże się nazywa? Wszystkie moje córki tak dziwnie ponazywane, że ani sposób spamiętać ich imion. Winną temu moja żona, która czyta po całych dniach i nocach. Zawsze z gazetą lub książką w ręku. W czasie urodzenia najstarszej mej córki słyngała po całym świecie grecka amazonka Charikle, córka kapłana Spataru — która zatopiła okręt turecki. Otóż żona moja nazwała najstarszą córkę Chariklą. Druga córka dostała imię Karoliny Pii, gdyż w onczas żenił się nasz najmłodszy cesarz z księżniczką tych dwóch imion. — Trzecia córka zowie się Adelgisa, bo

Usp. slabe	
------------	--

